

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wysłanych pocztą cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cenna posłańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiodniowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 31 sierpnia.

Z bieżącej chwili.

Pomimo odmownej odpowiedzi rządu bułgarskiego, Zankow zamierza w tych dniach wyjechać do kraju. Obecnie bawi on w Białogrodzie i udziela się korespondentem pism zagranicznych, wygłaszając przed nimi swoje zapatrywania polityczne. „Moje stosunki do Rosji — mówił on do korespondenta „Frankfurter Ztg.“ — są jak najlepsze. Wyjechałem z Petersburga, ponieważ sądziłem, że po ustąpieniu Stambulowa nadeszła chwila korzystna dla polepszenia stosunków pomiędzy moją ojczyzną a Rosją. Przed moim wyjazdem przyjął mnie pomimo choroby minister spraw zewnętrznych Giers na kilka godzinnej audyencji. Godzi się on zupełnie na moje plany, chociaż co do sposobu ich wykonania odmiennego jest zdania. Car i oficjalna Rosya nie będą chciały słuchać o pojednaniu się z Bułgarią, dopóki nie uczyni się zadość przepisom berlińskiego traktatu. Do tego należą ponowne wybory księcia. Giers zaręczał mi, że jeśli Bułgaria nie spełni tego punktu, to ani deputacye bułgarskie, ani żadne propozycje liczy nie mogą na powodzenie w Petersburgu.“ Zankow jest pełen otuchy co do pojednania się z Rosją, sądzi on bowiem, że po ustąpieniu Stambulowa książe Ferdynand nie ma innej drogi wyjścia, jak zdać się na łaskę lub nie łaskę cara.

Wobec korespondenta „N. Fr. Presse“ wywodził Zankow, że rząd bułgarski odmówił mu wstępu do kraju, ale po wyborach do sobrania nie będzie stawiał mu żadnych przeszkód. Zankow nie dziwi się wcale temu. Obecnie bowiem zankowicki stanowią główną część stronnictwa rządowego i idą z rządem ręką w rękę. Gdyby zaś Zankow znajdował się w Bułgarii, wtedy zwolennicy jego mogliby zająć samodzielne stanowisko i oderwać się od rządu, a to było niebezpiecznym dla rządu w czasie walki wyborczej. Co się tyczy rezultatów przyszłych wyborów, sądzi Zankow, że rząd uzyska większość, ale w niej będą ważną rolę odgrywali zankowicki: „Najważniejszą rzeczą jest to — mówił naczelnik rusofilów bułgarskich — że kraj żyje sobie normalnych stosunków. Normalne stosunki będą zaś wtedy, jeśli księcia uznają mocarstwa europejskie. Nie uczynią one jednak tego bez Rosji lub wbrew Rosji, pod tym względem nie ma żadnych kwestyi. Książe miał zatem do wyboru: albo rządzić za pomocą terrorizmu Stambulowa, dopóki katastrofa nie nastąpiła, albo porozumienie z narodem, który żąda, aby ustała anormalna sytuacja i aby książe był powszechnie uznany i z Rosją pojednany.“ Zankow jest oczywiście przeświadczony, że książe ostatnią wybrał drogę, i że dla tego powrót Stambulowa jest już na zawsze wykluczony.

Niederlandzkie ministerium dla kolonii ogłasza nazwiska poległych lub rannych oficerów podczas klęski na wyspie Lombok. Wedle tej listy jest 4 zabitych, 10 ciężko, a 5 lekko poranionych oficerów; 5 oficerów zaginęło i dotychczas nie ma o nich żadnej wieści. Liczba poległych, rannych i zaginionych szeregowców nie została jeszcze ogłoszona. Ministerstwo poprosiło telegraficznie o ich nazwiska, aby mogło je zakomunikować interesowanym rodzinom. W całym kraju zapanowało przygnębienie i z tego powodu nie odbędą się uroczystości dworskie przygotowane na dzień urodzin królowej Wilhelminy. Ministrowie i władze wojskowe oraz kolonialne zebrały się w Hadze celem omówienia położenia i środków, jakie przedsięwziąć należy.

„Handelsblad“ ogłasza depezę z Batawii, wedle której zdradzieckiego napadu dopuścił się stary książe na wyspie Lombok, podbechtany do tego przez przywódców szczeponych. Kontroler Liefrinck udał się na wschodnie wybrzeże celem nakłonienia tamtejszych przywódców szczeponych do uderzenia na balinezyjskich ciemiężców.

„Nieuws van den Dag“ ogłasza dwie depezy z Batawii. General-gubernator został w towarzystwie swego adjutanta wysłany z tajnym listem do Ampanam. Onegdaj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady indyjskiej. Znalazło się 36 zaginionych żołnierzy, pomiędzy nimi 7 rannych. Balinezowie umacniają Mataram od wybrzeża wschodniego.

Wedle dalszej depezy „Handelsbladu“, dyrektor spraw zewnętrznych wyjechał na wyspę Lombok. Okrety wojenne bombardują Mataram. Kapitan, którego uważano za zginionego, znalazł się; jest on lekko ranny. Szczep Sasaks pozostał wierny Niderlandczykom.

* Zmiana stosunków językowych w Księstwie i Prusach Zachodnich. We wrześniowym zeszycie „Preuss. Jahrbücher“ znajdujemy statystyczną rozprawę o zmianie stosunków językowych w Księstwie i Prusach Zachodnich pióra prof. Böckha. Za podstawę służą wyniki spisów ludności z roku 1861 i 1890. W tych 29 latach wynosił przyrost Niemców w dzisiejszym terytorium państwa pruskiego 6,489,278, czyli 32,464 procent; przyrost Słowian 176,819 czyli 29,746 pr. Cyfry te są widocznie pomysłne dla Niemczyzny, ale — zdaniem autora — obraz przedstawia się zupełnie inaczej, gdy się uwzględni poszczególne części kraju. Podczas kiedy obwody Wrocławski, Opolski, Królewiecki, Gąbiński, wykazują obfity przyrost Niemców, dzieje się

przeciwnie w obwodach: kwidzińskim, bydgoskim i poznańskim. Udział Niemców w ludności zmniejszył się w obwodzie kwidzińskim o blisko 2 proc., w obwodzie bydgoskim o przeszło 4 i pół a w poznańskim o 7,2 pr. Dalsze wywody autora dla braku miejsca podamy jutro.

Wskazówki Ojca św. w sprawie kazań.

Ostatni okólnik św. kongregacyi dla spraw biskupich i zakonnych o spełnianiu urzędu kaznodziejskiego można nazwać słusznym i z wiedeńskim „Vaterlandem“ dokumentem pieszczym, ponieważ został spisany na specjalne życzenie Ojca św. Pismo to odznacza się świętą powagą, apostołską siłą, niebiańską mądrością i serdeczną troskliwością pasterką. Dokument ten jest nowym, świętym dowodem na to, że jeżeli gdziekolwiek w Kościele pojawiają się jakieś niedomagania, usterek i niedokładności, to władza kościelna ich nie pokrywa, nie przemilcza, lecz że Kościół sam przykładą ręki, aby je wytypi i usunąć; uznaje błędy, które wychodzą na jaw, karci je i przepisuje środki ku unikaniu ich w przyszłości. Kościół w ten sposób sam dokonywa reformacji w swych członkach i tylko na tej drodze przeprowadzana reforma jest prawdziwie skuteczną i błogą.

Oykrularz św. kongregacyi zwraca się do wszystkich ordynaryuszów (nie tylko Biskupów, ponieważ także opaci są ordynaryuszami) Włoch i do jeneralnych przełożonych zakonów i kongregacyi kościelnych, jakkolwiek nie jest wyrażonem ograniczenie na Włochy. Łatwo zrozumieć, dla czego wskazówki najprzód wystosowane zostały do episkopatu włoskiego: z Włoch nadchodzi do najwyższej władzy z jednej strony najwięcej referatów o odnośnych nadużyciach, a z drugiej strony w obec wyjątkowego tamże położenia Kościoła i katolików nadzwyczaj ważną rzeczą jest dobre administrowanie urzędu kaznodziejskiego. Rozumie się atoli samo z siebie, że okólnik kongregacyi pod względem merytorycznym — co do swych treści — także za obrębem Włoch budzi wielki interes i ma daleko sięgające znaczenie moralne i że wskazówki i przepisy, jakkolwiek one po za granicami Włoch nie są obowiązujące, to jednakże mogą służyć za dyrektywę. Nikt bowiem nie zechce twierdzić, że za obrębem Włoch nie istnieją zaznaczone w piśmie św. kongregacyi i potępienie niedomagania, albo że są po za Włochami dozwolone i chwalebne. W każdym razie nie powiemy za wiele, jeżeli wyrazimy zapatrywanie, że okólnik Kongregacyi może służyć za kompendjum wymowy kaznodziejskiej, którego studjum poleca się jak najusilniej każdemu kandydatowi do urzędu kaznodziejskiego.

U przeciwników Kościoła istnieje dzisiaj wieść, iż kiedykolwiek skłonność do generalizowania błędów pojedynczych członków Kościoła a zwłaszcza sług Kościoła. Skłonność ta występuje jeszcze więcej, jeżeli przełożeni Kościoła wystąpią przeciwko istniejącym rzeczywistym błędom i niedomaganiom. Wówczas mówią natychmiast: Tak, tak jest, mówiliśmy to oddawna; widzicie, jak mieliśmy słuszną i t. p. Z nierozsądku podsuwa się jeszcze pod werdykt przełożonych Kościoła mnóstwo rzeczy i błędów, które nim nie są wcale objęte. Przeciwno takiemu uogólnianiu należy jak najstanowczyj się zastrzedz. Jeżeli władza kościelna mówi: te lub owe nadużycia istnieją, to z tego nie wynika, że one są ogólnie a nawet tylko przeważnie zachodzącymi. Tysiące kaznodziei też z całą sumiennością sprawują swój urząd wedle przepisów Kościoła i podług reguł homiletyki, ku zbawieniu dusz.

Wskazówki okólnika Kongregacyi, jak wszystkie emanacje Władzy Kościelnej, oznaczają się tem, że nie zawierają w sobie nic zasadniczo nowego, lecz tylko dawne rzeczy odpowiednio do czasu powtarzają, tłumaczą i zastosowują. Wszystko, co przedstawia i zaleca okólnik, powiedzieli już tak często papież, koncylia, biskupi, święci, uznani nauczyciele i mistrzowie urzędu kaznodziejskiego.

Jeżeli pierwszy punkt wskazówek zwraca uwagę na osobę kaznodziei i skreśla tegoż konieczne kwalifikacje, to tem samem wysuwa się tylko na pierwsze miejsce moment, którego ważność bije w oczy i który zaznaczali wszyscy dawni i nowi mistrzowie duchownej sztuki oratorskiej. Przytoczmy tylko jeden przykład. O Karol Racke S. J. pisze w swój rozprawie „Praktyczne rady dla kaznodziei“ w „Teologiczno-praktycznym kwartalniku“: „Z podwójnego względu decydująca osoba mówcy o wrażeniu, jakie tenże wywiera na swoich słuchaczach. Wpływa ona najprzód na mowę, a przez nią naturalnie także na słuchacza. Nie ma bowiem z pewnością innego organu, któryby w równym stopniu odzwierciedlał całe życie wewnętrzne duszy mówiącego. Jego zapatrywania i zasady, skłonności i uczucia, całe jego myślenie i czucie znajduje w niej odpowiedni wyraz. Także bezpośrednio wpływa osobistość mówcy na słuchacza. Ona stanowi jego powagę, decydującą o stopniu zaufania i już sama w sobie jest chwilowym poleceniem jego sprawy. Jeżeli słuchacza w skutek jego sympatyj dla osoby mówcy pociąga duchowa przewaga dla jego sprawy, natenczas łatwo go dla niej pozyskać całkowicie. Ktoby nie chciał chętnie słuchać męza, w którym uwielbia mądrego, cnotliwego, przychylnego (trzy te przymioty, wedle Arystotelesa, stanowią *ethos* mówcy) doradcę? Im ważniejszemi

atoli są sprawy, o które chodzi, tem bardziej ciężką osobiste zalety doradcy na szali. Bez wątpienia jest to, co katolicki kapłan głosi, Bożą mądrością; ale czy lud chrześcijański ma niesłuszność, gdy myśli, iż biegły w naukach Bożych i święty kapłan jest odpowiedniejszy, niż inny, by mu udzielał Chleba żywota?.. On (kapłan) najmuji powinien samemu sobie przebaczać, jeżeli oprócz komży i stuy nie więcej w nim nie zdradza służy Bożego. Zwyczajna mądrość światowa, zespolona z uczciwością obywatelską, nie wystarcza dla niego; nawet średnia miara powszedniej cnoty chrześcijańskiej jest dla niego za małą. Wedle przykładu swego Boskiego Mistrza, winien on nauczać najprzód czynami a potem słowami. Życie jego musi szerzyć jego naukę, objaśniać ją i uprzytomniać i dla tego musi on przedstawiać ideał prawdziwego chrześcijanina.“

(Dokończenie nastąpi.)

Wiec katolików niemieckich.

Kolonia, 29 sierpnia.

(X. A.) Dzień dzisiejszy rozpoczęło nabożeństwo za zmarłych członków wieców w pięknym kościele P. Maryi na Kapitolu, poczem o godz. 11 zgromadzili się uczestnicy w sali kasyna obywatelskiego na trzecie zebranie zamknięte, które zagał marszałek X. dr. Orterer, oświadczając, iż na ręce X. Biskupa Schmitza nadeszło pismo od patriarchy jerozolimskiego, wyrażające sympatję i szacunek dla zgromadzenia. Wiadomość tę przyjęli uczuciowo oklaskami. Na wstępie posiedzenia uchwalono, na wulosek hr. Preysinga, że przysły wiec katolików niemieckich odbędzie się w Monachium. Zebranie obradowało następnie nad różnymi wnioskami sekcji. Dep. dr. Lingens uzasadnił swój wniosek, aby przedstawicielom ciała parlamentarnych w Węgrzech, które walczyły i odrzuciły projekt o małżeństwach cywilnych, przestać wyrazić uznania ze strony wiecówników na ręce hr. Zichy. — Zebranie skończyło się po godz. 12. W południe zaprosił X. Kardynał Krementz na obiad do swego pałacu arcybiskupiego całe przydyum oraz kilkanaście innych osób.

Wspaniała, do opisania trudna uroczystość odbyła się po poł. po g. 3 w katedrze. Ołbrzymie nawy katedry wypełniły się tłumami wiernych i uczestników wieca. Niebawem przybyło wysokie duchowieństwo wraz z X. Kardynałem na czele, aby w uroczystej procesji uświetlić relikwie Świętych Pańskich, w które obfituje wspaniała katedra. Podniosły to był widok, gdy niezliczone tłumy wiernych pod wodzą Arcypasterza, — z 50 chorągwiami w uroczystym pochodzie, w największym skupieniu ducha kroczyły pod przepysznym sklepieniem gotyckim stynną na cały świat świątyni. Pod wrażeniem tej uroczystości podążyli wiecownicy o godz. 5 do cesarskiego ogrodu na trzecie zebranie publiczne.

Udział w zebraniu był nadzwyczaj liczny, z Bochum bowiem przywiózł osobny pociąg 400 osób, po części górników. Jako pierwszy mówca wstąpił na mównicę hr. Stolberg, który mówił o stowarzyszeniu św. Bonifacego. Zwrócił on uwagę na to, jak wielu katolików, z powodu rozwoju zwłaszcza w dziedzinie przemysłowej, jest rozproszonych po Niemczech. Chrześcijański obowiązek i mądrość nakazują starać się o to, by katolicy utrzymali swą wiarę, aby ich wspierać w potrzebie, inaczej bowiem byłiby straceni dla Kościoła. To jest celem i zadaniem stowarzyszenia św. Bonifacego, które wprowadziło ma rocznego dochodu 1 1/2 miliona marek, lecz suma ta w obec rzeczywistych potrzeb nie wystarcza, zwłaszcza dla wielkich miast jak Berlin, Hamburg i inne. Mówca zachęcał gorąco do popierania dążności tego stowarzyszenia.

X. wikaryusz Kochmeyer z Monasteru, wygłosił znakomity wykład o fachuwo-sółkowej organizacji robotników. Jego osnowa jest mniej więcej następująca: Katolicy powinni z całą stanowczością ująć w rękę te organizacye, jak to we Francji uczynił hr. Mun a w Belgii Biskup Doutreloux. Wprawdzie ze strony katolickiej utworzono już związki czeladzi i związki robotników, lecz przeciwnicy tymczasem pozakładali zawodowo-sółkowe organizacye, a od nieprzyjaciela trzeba się uczyć. Pod względem organizacyi zawodowej są katolicy jeszcze zacofani. Mówca zwrócił uwagę na Hirschowsko-Dunckerowskie stowarzyszenia zawodowe, oraz na socjalno-demokratyczne związki zawodowe. Wprawdzie tylko pewna część należy do owych organizacyi, ale członkowie ich są gorliwymi krzewicielami tych stowarzyszeń, a zarazem lżą religij katolicką, nazywając katolickich duchownych niewolnikami kapitalizmu. Cóż ma wspólnego kwestya podwyższenia myta z religią? pytał mówca dalej. Duchowni lepiej umieją używać kapitałów, składając je w ręce biedaków i potrzebujących. Co może zdziałać dobra organizacya, to widzimy w sukcesach socjalnej demokracji przy wyborach do sądów proceduralnych. We walce przeciw demokracji socjalnej musimy także urządzić chrześcijańską zawodowo-sółkową organizacyę, musimy więc mieć czucia z dzielnymi robotnikami, musimy pozyskać dla robotników pracodawców, między którymi jest wielu dobrych katolików. Wszyscy będziemy działali w interesie robotników, będziemy spełniali uczynki samarytańskie i wlewali balsam do rany. „Niech Bóg błogosławi chrześcijańską pracę, niechaj błogosławi

zaszczytne rzemiosło“ — zakończył X. Kochmeyer swe przemówienie, za które mu podziękowano prawdziwą burzą oklasków, które nie ustawały przez długą chwilę.

Książe Arenberg mówił o działaniu misyi katolickich w Afryce, odparł zarzut, jaki wielokrotnie czyniono centrum w parlamencie, iż stronnictwo katolickie o tyle tylko zajmuje się polityką kolonialną, o ile może za pomocą pieniędzy państwowych prowadzić propagandę katolicką. Celem dążności katolików jest, aby misye nie tylko swobodnie mogły czynność swoją rozwijać w koloniach, ale aby także uzyskały w Niemczech zakłady zakonne dla kształcenia misyonarzy. Główną podstawą działania w Afryce tworzy dla katolików działanie związku afrykańskiego, który mówca polecił gorąco pamięci zebranych.

Najważniejszą kwestyą, gdyż kwestyą szkólną, wybrał na temat swego wykładu ostatni z rzędu mówca dep. X. prof. dr. Schäder. Jak potrzebną jest misya w poganańskich krajach i misya w katolickich krajach, misya wiary, walka o szkołę chrześcijańską. Nieprzyjaciela będą z pewnością w obec żądań wieca katolickiego mówili o zacofaniu, jarzmienu ducha, ciemności średniowiecznej; lecz oni sami nie są między sobą zgodni. Walka o szkołę jest walką o byt, o dziecko i o to, co mu najświętszem, najdroższem: o jego wiarę, której nie wolno wydawać na łup wrogowi. Jeżeli mamy młodzież, natenczas przyszłość jest nasza. Socjalna demokracja także oświadczyła przez usta Liebknechta, że szkołę trzeba zmobilizować przeciw Kościołowi, nauczycieli przeciw duchowym; wtenczas dopiero szkoła pokona religię. Ale czyż tak samo nie myślał profesorowie uniwersytetów? Czyż można się dziwić, że niknie powaga? Taki Danton oświadczył, że dziecko należy najprzód do republiki, potem do rodziców, a słowa te zostały wypowiedziane, gdy głowy króla i królowej potoczyły się na piasek. Dobrze byłoby, aby wszyscy, którzy chcą oddać szkołę w monopol państwa, zapisali sobie te słowa i aby rządy odczytywały je często. Dzieci należą do rodziców i oni zdadzą przed Bogiem rachunek z tego, jak je wychowali. Szkoła nie jest samodzielną i samodzielnym celem, tylko pomocnicą rodziny i dla tego powinna być natchnioną duchem rodziny. Co Bóg dał dziecku, tego nie ma prawa odbierać mu żadna moc świata i dla tego rodzice mają prawo naturalne posyłać dziecko swoje katolickie do szkoły katolickiej i dawać mu wychowanie protestantów, tego samego dla wiernych izraelitów. Nie wystarczy aby religii w szkołach uczono jako przedmiot, musi ona być środkowym punktem całej nauki i osię całego wychowania. Chrześcijańskiego charakteru szkoły żądają katolicy także dla szkół średnich, żądają uniwersytetów katolickich. Praw swoich nie zrzekną się katolicy za żadną cenę. Cygan obawiają się ludzie jako złodziei dzieci, ale stokroć gorsi są ci, co porywają duszę dziecka. Należy tutaj wziąć hasło Flamandczyków: „Nie dostanę ani duszy naszego dziecka, dopóki w Niemczech znajduje się ostatni jeszcze chrześcijanin“. Ostatnim tym słowem mówcy towarzyszyły ogłuszające oklaski i okrzyki na cześć prelegenta.

Zebranie skończyło się około godz. 7 1/2. Jutro ostatnie posiedzenie zamknięte i publiczne, poczem wspólny obiad, wieczorem zaś większa część wiecówników, między nimi i ja, wyruszy, ku domowi, zęgując z pewnym zalembą do miasta nadreńskiego z wspaniałą katedrą, gdzie doznałem tak wiele uprzejmości i gościnności.

Premiowanie gospodarstw włościańskich.

Rząd pruski ustanowił nagrody dla wzorowych gospodarstw włościańskich w W. Ks. Poznańskim. Właściciele lub dzierżawcy gospodarstw nie obejmujących więcej jak 50 hektarów, lub cokolwiek większych, ale otaksowanych najwyżej na 600 marek czystego dochodu, mogą się zgłaszać do komisji, w tym celu ustanowionej z ramienia rządu, celem uzyskania premii, jaką rząd wyznaczył na rok przyszły. Pierwszym warunkiem jest, aby właściciele lub dzierżawcy na tych gospodarstwach mieszkali i sami się rolnictwem trudnili. Szesć takich gospodarstw ma być premiowanych w powiatach Poznańskich (wschodnim i zachodnim), w Sredzkim, Wrzeskim, Wągrowieckim, Znińskim i Wyrzyskim.

Celem premiowania całych gospodarstw, jest nasamprzód zbadanie dobrych gospodarstw i ich wyróżnienie nad innymi, a dalej zachęcenie rolników pomniejszych do racjonalnego gospodarowania, — w końcu chodzi o zebranie materiału historyczno-statystycznego, by na jego podstawie rząd mógł wynajdywać sposoby, jakby niejednym niedostatkiem zapobiedz w rolnictwie, lub znaleźć środki do skutecznego poparcia rolnictwa.

Na każdy powiat wyznaczono po 300, 200, 100 marek. Premiowanie ma się rozciągać na wszystkie działy rolnictwa; wszelkie okoliczności mają być rozpatrywane i osobno uwzględniane, by powziąć obraz istotnie zyskowego i wzorowego gospodarstwa. Dobry stan inwentarza, dobre budynki i należyte obchodzenie się z nawozem obok złej uprawy roli i łąk, tak samo nie odpowiadały wymaganiom, jak stósunek odwrotny, ponieważ w obu przypadkach nie byłoby odpowiedniego czy-

stego zysku. A o ten zysk czysty z gospodarstwa, podanego rewizji, właśnie najwięcej chodzi. Na ten najwięcej komisya będzie się opierała, do czego ksiądz gospodarze wzorowo prowadzone, mają służyć jej za podstawę. Na sposób prowadzenia takich ksiąg komisya mniej będzie uważała, byle tylko jasno był wykazany stan dochodu i rozchodu.

Komisje zamianuje zarząd centralny Towarzystwa prowincjonalnego gospodarczego (niemieckiego), a do komisji tych dobrani będą dwaj rolnicy z każdego powiatu.

Komisje będą oglądały gospodarstwa zameldowane do premiowania już w bieżącej jesieni i wskażą właścicielom błędy, jakie dalyby się jeszcze naprawić do czasu rewizji celem premiowania. Druga ta rewizja nastąpi w roku przyszłym krótko przed żniwami. Przy tej drugiej gruntownej rewizji komisya będzie zważała na to, czy jej pierwsze wskazówki, dane w jesieni, celem poprawienia błędów, wykonano.

Przy rewizji i ocenieniu wzorowego prowadzenia gospodarstwa na zagrodach zapisanych do konkursu uważać będzie każda komisya na następujące szczegóły: 1) Stan kultury gospodarstwa włącznie z rolą i łakami. 2) Ulepszenie w roli i w łakach. 3) Czystą i stosowną uprawę roli. 4) Ogród i hodowlę drzew owocowych. 5) Utrzymanie inwentarza; tu pod rozwagę brane będą rasy i żywienie zwierząt, wychów na rozpłód, na inwentarz roboczy i na rzeź. 6) Obchodzenie się z nawozami wszelkich rodzajów i sposobu. 7) Mleczarstwo i gospodarstwo domowe. 8) Stan wszelkich zabudowań. 9) Stan inwentarza martwego. 10) Ogólny stan całego gospodarstwa z uwzględnieniem prowadzenia ksiąg rachunkowych co do dochodu i rozchodu i wykazanie czystego zysku.

Naszym światłym gospodarzom radzimy, aby się nie wahałi zapisywać do powyższego konkursu. Nie nleża wątpliwości, że znajdują się oni w trudnych warunkach, mianowicie w obec konkurencyi swych współobywateli narodowości niemieckiej, ale spróbować nie zawadzi, a już samo współbieganie się o nagrodę, choćby jej ostatecznie nie otrzymali, wyjdzie im niewątpliwie na korzyść.

Zjazd „Kółek rolniczych“.

Lwów, 29 sierpnia.

Wczoraj przez cały dzień przyjeżdżali wszystkimi pociągami z rozmaitych stron kraju delegaci na Zjazd „Kółek rolniczych“. Do wieczora przybyło ich przeszło tysiąc, ale najwięcej, bo około 900 uczestników, przywiozły dwa pociągi, krakowski i czerniowiecki, które przybyły między godziną 6^{1/2} a 7^{1/2} wieczorem.

Przy wszystkich pociągach byli członkowie komitetu gospodarczego, którzy odpowiadali zaraz delegatów do przeznaczonych dla nich kwatery w barakach stryjskich i w Towarzystwie rzemieślniczym „Skala“.

Powitanie uczestników Zjazdu na kolei odbyło się o godzinie 7^{1/2} t. j. po przyjeździe obu wyżej wzmiankowanych pociągów, do których oprócz całego komitetu gospodarczego z posłami Merunowiczem i Skalkowskim na czele, wysłała także muzyka „Harmonii“.

Gdy wszyscy przybyli wyszli już z wagonów i ustawili się na obszernym placu przed dworcem kolejowym, na dany znak uciszyła się „Harmonia“, grająca do tej pory narodowe pieśni i przemówił poseł Merunowicz, witając przybyłych delegatów imieniem zarządu Towarzystwa Kółek rolniczych i komitetu Zjazdu. Przybyście tutaj, — mówił — ażeby się naradzać nad sprawami, dla was żywotnymi, a nadto by oglądać tę Wystawę, która stanowi chlubę naszego narodu i u swoich i obcych budzi podziw, a jest dla nas nauką, że jeżeli się w zgodzie i miłości pracuje, to można wielkie i zdziwiająco dzieła stwarzać. Komitet gospodarczy przygotował dla was przyjęcie — jeżeli ono nie odpowiada waszym oczekiwaniom, jeżeli nie we wszystkim będziecie zadowoleni, to prosimy was o polebienie. Pracowaliśmy wedle sił naszych i to co mogliśmy, tośmy zrobili. W końcu zawiadomili mówca zebranych, że teraz udadzą się najpierw na Wystawę, ażeby przyjrzeć się jej pobieżnie i zobaczyć fontannę świetlną, a ztamtąd dopiero zostaną zaprowadzeni na kwaterę w barakach stryjskich.

Włoszanie odpowiedzieli na to przemówienie trzykrotnym okrzykiem na cześć zarządu Towarzystwa i Komitetu gospodarczego, poczem zaraz ruszono piechotą do miasta.

Pochód otwierała muzyka „Harmonii“, za nią szedł niosący sztandar „Kółek rolniczych“ włoszanie Jan Głowacki z Wierchostawie (nawiasem mówiąc, chłop jak dąb), w towarzystwie dwóch dzielnych Krakowiaków w sukmanach i krakuskach z pawłami piórami, a dalej rzesze włoszian i innych delegatów Kółek.

Imponującym rozmiarami pochodów towarzyszyły tłumy ludności lwowskiej, a na wszystkich ulicach, któremi ten pochód przeciągał, otwierały się okna i balkony zapełniały ciekawymi.

Tak domaszowano aż do bram Wystawy, gdzie już oczekiwała druga kolumna, złożona również z kilkuset osób, przybyłych już rannemi i popołudniowemi pociągami. Tutaj złączyli się wszyscy razem i udali się na Wystawę, a przypatrzycie się jeszcze fontannie świetlnej, ruszyli na dobrze zaślony spoczynek do położonych nieopodal baraków stryjskich.

Dziś po wysłuchaniu mszy św. w katedrze i we włoskiej cerkwi, rozpoczynają uczestnicy zjazdu obrady w hali muzycznej na Wystawie.

Przez całą noc i dzisiejszy ranek zwoziły pociągi z rozmaitych stron kraju dalszych uczestników zjazdu, których liczba od godz. 8 rano przeszła już półtrzecią tysiąca.

O godz. 8 rano odprawione zostały na intencją zjazdu uroczyste nabożeństwa, w katedrze przez X. kanonika Zabłockiego, w cerkwi przez X. Narajewskiego. W katedrze oprócz tego przy bocznych ołtarzach odprawiali równocześnie msze św. księża delegaci rozmaitych „Kółek“, w nawie zaś zebrało się około tysiąca włoszian, a przed głównym ołtarzem chorążowie ze sztandarami towarzystwa „Kółek rolniczych“ i „Kółka rolnicze“ z Tarnopola.

Po nabożeństwach o godz. 9 rano, wyruszył podobnie jak wczoraj, imponujący rozmiarami pochód

na wystawę, o godz. 10 zaś zebrał się wszyscy uczestnicy zjazdu w hali muzycznej na posiedzenie. Obszerna sala, obliczona na tysiąc kilkaset osób, nie zdołała pomieścić włoszian, chcących wziąć udział w obradach, musiano tedy otworzyć galerie, które wkrótce także zapełniły się szczerze.

Przy stole prezydyalnym zasiadł przewodniczący Towarzystwa, p. Bolesław Augustynowicz, po prawej jego ręce X. Arcybiskup Morawski, po lewej X. Arcybiskup Issakowicz, dalej prezes wystawy ks. Sapieha, wiceprezesowie Stan. hr. Bański i Gołkowski, prezydent miasta Mochacki, radca wydziału krajowego Romanowicz, posłowie Merunowicz, Skalkowski, Zardecki, XX. kanonicy Zabłocki i Mazurak i wiele innych wybitnych w pracy narodowej jednostek. Wymienieni wyżej członkowie prezydium i dyrekcji wystawy oraz p. prezydent Mochacki, zatrzymani powitanem pana ministra skarbu na placu wystawy, przybyli nieco później.

Obrady zagal przewodniczący Towarzystwa p. Augustynowicz dłuższym przemówieniem, z którego wyjmujemy najważniejsze ustępy. Przewodniczący rozpoczął chrześcijańskim pozdrowieniem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — na co zgromadzeni odpowiedzieli chórem: Na wieki wieków. Amen. — Poczem tak mniej więcej przemówił:

Witam szanowne zgromadzenie i zagajam X. walne, a IV z rzędu we Lwowie zebranie. Wracamy z kościoła, bo kto z Bogiem, Bóg z nim! Tam złożyliśmy dzięki Najwyższemu za pomyślne wyniki naszej pracy i prosiłmy Go, aby zasady, na których się opiera nasza instytucja pozostały niezachwiane, a rozwaga i wytrwałość w spełnianiu przyjętych na się obowiązków zawsze nam towarzyszyły i aby rozwój naszej instytucji przynosił pożytek dla kraju i ludu wiejskiego. Tylko łącznymi siłami zdołamy pokonać trudności naszego rolnictwa, a przynajmniej je złagodzić. My, rolnicy mamy zawsze wiele trudności do pokonania; a dwa lata ostatnie naraziły nas na dotkliwie straty i niejednemu zalały gorącego sadła za skórę.

Stósunki rolnicze tego rodzaju, wśród których wypadła nam zwalka konkurencyi zamorskiej i pogranicznych krajów, mogłyby zagrozić upadkiem naszemu rolnictwu i zgroziłyby istotnie, gdybyśmy nie podwoili rozwagi i pracy i nie usunęli nagromadzonych trudności. Mam nadzieję i przekonanie, że nasze Towarzystwa gospodarskie i nasi posłowie tak w sejmie, jak w Radzie państwa w interesie kraju i własnym, będą mieli baczną oko na potrzeby naszego kłopotliwego położenia.

Nie mogę pominąć, abym nie zwrócił waszej uwagi w czasach, gdzie żli ludzie usiłują rozbudzić pochiebstwami namiętności ludzkie i niweczą harmonią warstw społeczeństwa, aby z rozluźnionych w ten sposób jednostek rekrutować swych niewolników. My rolnicy, walcząc z twardym życiem, nie możemy przedstawianych nam zgnębnych pojęć porównywać i badać szczegółowo; musimy tedy więcej instynktem, a zdrowym rozsądkiem — tak zw. chłopskim rozumem — badać szczegółowo, co jest złe i szkodliwe, a co dobre i pożyteczne; poznawać ludzi po czynach, a nie po pięknych słowach; szanować przyjaciół, a strzedz się ludzi fałszywych, aby w ten sposób zapewnić sobie i drugim spokojny żywot i zabezpieczyć dobro na tym świecie.

Pragniemy szczerze oświaty wśród ludu — pragniemy jednak nie na kształt próchna, które świeci, a nie grzeje, ale oświaty, która wytwarza zdrowe, a proste i szczerze pojęcia; ogrzewa serca i prowadzi do uszlachetnienia duszy.

Dalej zaznaczył mówca, że Kółka mają na wystawie swój pawilon i dał pokrótce sprawę z rozwoju Towarzystwa w ostatnim roku, poczem wezwał zgromadzonych do wzniesienia trzykrotnego okrzyku na cześć cesarza, (co się też zaraz stało), wspominał o zmarłych w roku ubiegłym protektorze „Kółek“ s. p. kardynale Dunajewskim i zakończył wyrażeniem podziękowania instytucjom za moralne i materialne poparcie; duchowieństwu i gronu nauczycielskiemu — za współdziałanie i wszystkim w ogóle, którzy się sprawą „Kółek rolniczych“ zajmują za popieranie tryzche.

Następnie zabrał głos czcigodny arcybiskup X. Issakowicz: Z radością mi obaj arcybiskupi przybyli tutaj, aby was powitać, a nie wątpimy, że i trzeci arcybiskup lwowski byłby przybył, gdyby był obecny we Lwowie, bo widzimy, że od początku rozwijania się tego Towarzystwa stoiacie na gruncie św. wiary katolickiej, odziedziczonej po przodkach. Tylko na tej podstawie spodziewać się możemy dobra narodu i każdego pojedynczego człowieka. Tylko świętą jednością możemy dąwnąć i ten naród Polski i Ruski, który wspólnie ten kraj zamieszkuje. Mamy dziś wielu nieprzyjaciół, którzy i jawnie i potajemnie podkopują to, co jest szlachetne, zacne i dobre. Otóż ja jako kapłan i jako starzec, stojący już niemal nad grobem, wzywam was, nie dawajcie się kusić tym nieprzyjaciółom waszym, a przedewszystkiem trzymajcie się św. wiary, nie dzielcie się na dwa odrębne narody, bo jesteście wobec Boga jednym narodem.

Dopóki byliśmy w zgodzie, byliśmy silni i Bóg nam błogosławił. Skoro rozpoczęły się rozsterki — naród upadł. Starajcie się doprowadzić do jak najwspanialszego planu, to ziarno gorczyzyny, którem jest wasze towarzystwo. Pracujcie poacieście każdy w swoim zawodzie, pracujcie dla chwały Bożej i dla dobra narodu. Mówi się dziś wiele o patriotyzmie i każdy wywiesza to hasło. Ale pamiętajcie, że prawdziwym patriotą nie może być ten, kto nie ma wiary w Boga, kto nie wierzy w nieśmiertelność duszy, że — słowem — prawdziwy patriotyzm może być tylko na gruncie wiary. Stójcie silnie przy tej wierze i przy miłości Ojczyzny, nie oglądajcie się na tych, którzy was inne hasła wskazują. Oba szczerzy niech pracują w zgodzie i jedności na gruncie wiary i jej zasad i niech się wzajemnie popierają dla dobra wspólnej Ojczyzny.

Prawda musi zwyciężyć, a zwycięstwo to wiara. Z tą wiarą, z miłością ku Panu Bogu kochajcie ziemię naszą i strzeżcie jej, jak najdroższego skarbu. Widzicie, że my pasterze, widząc, że idziecie łącznie i po bożemu, przystąpiliśmy od początku do was i daj Boże, ażebyśmy nigdy nie zobaczyli, iż z drogi obranej zastąpiliście.

Czcigodny mówca zakończył życzeniem, ażeby te „Kółka“ jak się pokryły kraj cały, poczem wszyscy zebrani ukłękli, a obaj arcybiskupi udzieli im swego błogosławieństwa.

Trzeci mówca p. Romanowicz powitał serdecznie zjazd Kółek imieniem zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej“, życząc powodzenia w dzisiejszych obradach i w dalszych pracach Kółek staropolskiem: „Szczęść Boże!“ (Okłaski).

Następnie powołał przewodniczący na sekretarza ks. Szatkowskiego i p. Balickiego, poczem sekretarz Towarzystwa p. Zielonka odczytał spis delegatów „Kółek rolniczych“.

W tej chwili nadszedł ks. Sapieha w towarzystwie prezydenta Mochackiego i dyrektora Marchwickiego, a przewodniczący udzielił głosu p. Mochackiemu, który imieniem miasta powitał uczestników Zjazdu następującymi słowami:

Bracia włoszanie! Wśród mnogich pielgrzymek z bliska i z daleka zawitali do nas bracia włoszanie ze wschodu i zachodu, reprezentanci Kółek rolniczych, aby uczcić nasze święto narodowe. Witajcie nam bracia, witajcie, ukochani w gościnnych murach naszego grodu. Tak piękne hasło jak: praca nad dobrobytem, nad oświatą i moralnością ludu, nie dziw, że pod swym sztandarem zgromadziło w tak krótkim czasie tak liczny zastęp drużyny. Snać zdrowe ziarno na dobrą pastwę glebę, skoro tak pięknie wydało owoce, że Towarzystwo po ledwo dwunastoletnim istnieniu liczy około 1000 kółek, stało się ozdobą naszej wystawy, mając swój własny pawilon, który roztacza przeszliczny obraz zbawiennej działalności tej instytucji dla ludu wiejskiego. Spiewają nasi wieszce, że przez lud nasze zbawienie. Otóż pytanie zkaż u ludu taka moc siła i potęga? Odpowiedz na to gotowa: „Ha, idźcie do lasu, pytajcie się dębiny, kto jej dał patent rosnąć nad wszystkie krzewiny.“ Oto Bóg, Pan ziemi i nieba!

Witam was bracia ze wschodu i zachodu i wszystkich zarówno przegarniam do serca mego, witam zarówno dzielnych Mazurów, jak dzielnych Rusinów, gdyż między nami nie ma żadnego rozdziału, bośmy dzieci jednej i tej samej ziemi, jednej i tej samej Matki Ojczyzny.

Ta wystawa jest owocem wspólnej naszej pracy, jest naszym świętem zbratania, a tym, którzyby nas chcieli rozdzielić, zanudmy rzewną pieśń ruską:

Dwa holuby wodu pyły,
A dwa kolotyły,
Bodaj tyji nie skonały,
Szczzo nas rozuczłyły.

Na cześć i pomyślność naszego ludu wiejskiego, na cześć i pomyślność Polaków i Rusinów z pełnej piersi wołam: Niech żyją! (Huczne okłaski i okrzyki Niech żyją!)

Wreszcie przemówił jeszcze prezes wystawy ks. Adam Sapieha, który podobnie jak poprzedni mówcy, rozpoczął chrześcijańskim pozdrowieniem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Przybyście tutaj — mówił czcigodny ksiądz prezes — bo widzieliście, że wystawa to dziecko nas wszystkich. I dlatego tak świetnie przedstawia się ta wystawa, że jest dziełem każdego, dziełem wszystkich, i dla tego jest w nim życie i zapowiedź dalszego życia. A to wasze dzisiejsze tak liczne zebranie jest dla mnie rękoiścią, że wy nie dacie upaść rolnikowi. Pójdziecie mniejsi i więksi, ręka w rękę i podnieście kraj. Tego was życzę z całego serca. Będziecie oglądać wystawę. Pozwólcie zwrócić sobie uwagę na jeden dział, mianowicie na szkolnictwo. Zobaczycie tam, ile kraj działał w ciągu krótkiego stósunkowo czasu i przyznacie, iż ten kraj czasu nie stracił, i że warto tej reprezentacji kraju, która tak działa, pomagać.

Zobaczycie tam także przeszłość naszą, która ma wam pokazać, że takimi być powinniście, jakimi byli ojcowie i dziadowie wasi. Pozwólcie mi odejść z tem przekonaniem, iż wy w istocie takimi będziecie. (Huczne brawa i okłaski).

Na powitalne te przemówienia odpowiedział bardzo piękną mową delegat z Łańcutkiego, włoszianin Pawlik. Zapewnił on, iż w sercach włoszian głęboko tkwi to jedno i jedyne hasło: „Bóg i Ojczyzna“, a żadne socjalistyczne, ni inne hasła nie mają do nich przystępu. Patrzymy na inne narody, co tam się dzieje, jakie straszne są przewroty. My nie pójdziemy za ich śladami, bo my mamy inne cele. Ręka w rękę, tak Polacy, jak Rusini, będziemy pracowali jako dzieci jednej matki, choć różni obrządkiem, będziemy strzedz i młówać tę świętą ziemię naszą. Mówca zakończył wyrażeniem nadziei, że spełnią się słowa poety: „Jeden tylko, jeden cud — z szlachta polską — polski lud!“ (Huczne brawa i okłaski).

Nastąpiło sprawozdanie zarządu z pśezprowadzenia uchwalonych na poprzednim walnym zebraniu wniosków (sprawozdawcy pp. dr. Steczkowski i Mernowicz). Dłuższa dyskusja rozwinęła się nad sprawozdaniem zarządu głównego w sprawie założenia głównych składów towarów dla sklepów wiejskich we Lwowie i Krakowie. Wszystkie wnioski w tej sprawie przekazano zarządowi.

Posiedzenie odczytał przewodniczący o godz. 1 w południe, poczem udali się wszyscy na wspólny obiad, urządzony na boisku gimnastycznym.

Ze sprawozdania Kółek wyjmujemy następujące dane:

Jedną z najsympatyczniejszych instytucji w naszym kraju są bezspornie Kółka rolnicze. Rozwijają one energiczną pracę wśród wiejskiego ludu i przez to wielki pożytek przynoszą społeczeństwu naszemu i krajowi. Kupiąc w czystelnich swych włoszian i podając im pokarm zdrowy, niezatruty nowoczesnemi zgnębnymi prądami, stanowią one silną zapórę przeciw knowaniom niesumiennych agitatorów, narzucających się ludowi wiejskiemu na proroków rzekomo lepszej doli, a niestety wiodących do zguby moralnej i materialnej, a nadto zakładając gospody i sklepiki chrześcijańskie, oraz ułatwiając zakupno maszyn rolniczych i zdrowych nasion, przyczyniają się Kółka rolnicze do uwolnienia włoszian z pod obcych żywiołów. Słowem Kółka pod każdym względem rozwijają dodatnią i obfitą w błogie owoce działalność. Praca ich wszędzie znalazła uznanie. Księżęta Kościoła udzieliłi jej swego błogosławieństwa, Sejm, widząc wydawnosć pracy Kółek nie pokąpił im swego poparcia i udzielił znacznej subwencji (5000 złr.) otywielstwo wiejskie, również na ile je stać, wspiera te pożyteczną instytucją. Dziś rozszerzyły się Kółka po całym kraju, a łącząc w sobie pod sztandarem Bóg, Ojczyzna i praca do wspólnego

działania księdza, szlachcica i chłopca stanowią ważny, a dodatni czynnik w rozwoju naszego społeczeństwa.

Dziś delegaci i członkowie Kółek rozpoczynają w murach naszego miasta swe obrady. Zasyłamy im serdeczne „Szczęść Boże!“ oraz życzenie, aby rozmyślały się jak najpomyślniej Bogu na chwałę, a Ojczyźnie na pożytek i aby sięcią swą objęły kraj cały, tak, by w każdej wiosce istniało rolnicze Kółko z chrześcijańskim sklepem i gospodą. Towarzystwo Kółek rolniczych z dumą spoglądać może na swą dwunastoletnią działalność, gdyż tak pod względem wzrostu „Kółek rolniczych“ jak i pod względem osiągniętych przez nie rezultatów, praca jego przedstawia się nadzwyczaj dodatnio. Rok zeszyły był również jak poprzednie lata dla rozwoju Kółek bardzo pomyślny. Panował wśród nich żywy ruch, pilnie krzątano się około ich rozwoju i pracowano około dobra ludu. W roku zeszyłym zawiązano trzy nowe powiatowe Zarządy Towarzystwa: w Gorlicach, Limanowie i Lwowie, tak że dziś liczy ono 30 zarządów powiatowych. W 11 powiatach odbyły się zjazdy powiatowe członków Kółek, a wzięły w nich udział tysiące uczestników. W roku 1893 powstało w 45 powiatach 97 nowych Kółek, do których przystąpiło 3630 członków. Najwięcej Kółek powstało w powiecie sanockim, bo otywielstwo tamtejsze gorąco je popiera i chętnie spieszy o ofiarami, aby ułatwić im powstanie.

(Dokończenie nastąpi.)

Targ zbożowy.

Wiedeń, 28 sierpnia.

Minister handlu i namiestnik niższej Austrii zwalkali politykę strachu, nie dopuścili, żeby zaniechano wolania międzynarodowego targu zbożowego (XXII) i osobiście go otworzyli. Stało się to atoli wobec zapisanego uczestników 1,500, gdy w innych latach liczono ich do 5,000. Kupcy z Węgier, Czech, Niemiec nie przybyli, jednakże targ się odbywa, a komisya uchwaliła podziękowanie dla rządu i giełdy zbożowej oraz wyraziła nadzieję, że instytucja zachowana będzie.

Mimo trudności zestawienia obrazu żniw na całym świecie — gdyż wiele agencji odmówiło nadania sprawozdania do „antysemitckiego Wiednia“, przecież na podstawie referatów, przez rząd dostarczonych, biuro targu obraz ten ułożyło. Zniwa co do ilości dały na całym świecie wynik przeciętny, co do jakości poczyniły deszcze znaczne szkody. Tylko Austro-Węgry mają zbiory wyjątkowo dobre także i co do jakości. Znaczne ilości jęczmienia już nawet za granicę są sprzedane. Dla wywozu z Austro-Węgier są w ogóle widoki pomyślne, zwłaszcza co do pszenicy, żyta i kukurydzy, która w innych krajach chybia. Ceny zatem kukurydzy poszły w górę, a na tem opierają rolnicy nadzieję, że i inne ceny się podniosą. Zbiór owsa wykazuje również nadwyżkę po nad ubiegły rok 11 milionów m. c.

Cała wartość zbiorów w Austro-Węgrzech oceniana jest — po dzisiejszych nadmiernie niskich cenach — na 1,010 milionów złr. Na wywóz mają Austro-Węgry 3 miliony centnarów metrycznych pszenicy, wartości 21 mil. złr., żyta milion centn. wartości 5^{1/2} mil. złr., jęczmienia i siodu 5^{1/2} mil. centn. wartości 52 mil. złr., razem eksport wartości do 80 milionów złr. Ceny są obecnie tak niskie, jakich nigdy jeszcze nie notowano; popyt atoli niebawem na podniesienie wpłynąć musi.

Niemcy.

* Berlin, 30 sierpnia. W sprawie stanowiska centrum wobec sytuacji parlamentarnej zamieszcza kolonka „Volksztg.“ artykuł, w którym czytamy między innymi: „Od projektów przeciw „niebezpieczeństwu anarchicznemu“, które mogą być wniesione w parlamencie lud sejmie, nie można się spodziewać wyjaśnienia stosunków stronictw, centrum, jak dotąd przystąpi do tych rzeczy z „odwagą zimnej krwi“; na koloniskim wiecu nie zapadają żadne uchwały co do projektów rządowych, tem mniej nieznanych. Dla niemieckiego ludu może z pewnością uspokajającym być fakt, że polityczny rozwój w Rzeszy dokona się spokojnie. Innem atoli jest położenie w sejmie, gdzie decyzya nie znajduje się w ręku centrum, ale i tutaj może centrum przy zrzeczeniu postępowaniu wpływać w większej części przypadków na decyzyę. A kto chce mieć już teraz wskazówki co do ogólnego kierunku przyszłej polityki centrum, ten potrzebuje tylko uprzytomnić sobie wypadki parlamentarne z lat ostatnich. Tam przedewszystkiem ukazuje się wielce począjące doświadczenie, że centrum od żadnego stronictwa tyle nie doznało rozczarowania, jak ze strony konserwatystów; potrzeba przypomnieć sobie tylko ordynacyę gmin wiejskich, t. zw. reformę prawa wyborczego i Izby rolnicze, a nauka na przyszłość wpływa zład sama z siebie.

— W prasie kartelowej zaznacza się teraz pewien zwrot. Dotąd z zapalem wzywano, aby pruskie ustawodawstwo przez ograniczenie prawa o stowarzyszeniach podjęło walkę przeciw agitacyi przewrotu. Teraz wydaje się inne hasło. Rzesza jest naturalnym miejscem dla tego rodzaju ustawodawstwa, ona to musi rzecz tę przeprowadzić, a jeżeli tego nie dokona najbliższy parlament, to należy wybrać inny! Hasło to wydaje rządowy organ narodowych liberałów „Nat. Lib. Korr.“ i twierdzi, że hr. Caprivi przemawiał za osobną ustawą pruską, lecz w łonie ministerstwa pruskiego powstają przeciw temu liczne wątpliwości. Wstępny artykuł „Post“, znajdującej się podobno w bliskim stósunku z panem Miquelem, jeszcze nie pogodził się zupełnie z nową taktyką swoich przyjaciół i lawiruje, twierdząc, iż Rzesza razem z Prusami musi coś zrobić i to Prusom trzeba zostawić zmianę ustawy o stowarzyszeniach i zebraniach, Rzeszy zaś obostrzenie prawa karnego, ustaw o prasie, przepisów o strejkach itd. Ostatecznie „Post“ wraz z swymi braćmi kartelowymi wzywa hr. Capriviego, aby postępował tutaj równie stanowczo, jak przy ustawie wojskowej. Także bismarkowska prasa wystąpiła za tem, aby Rzesza działała, narodowo-liberalny „Haun. Kour.“ zaś zamieszcza teraz właśnie telegraficzną wiadomość, że hrabia Caprivi życzy sobie, aby p. Miquel pozostał w urzędzie, ponieważ jest, koniecznie po-

trzebny. „Freis. Ztg.“ cały ten ruch uważa jako nowy szturm przeciwko hr. Capriewi.

W sprawie Kozłoga donosi berliński „Lokalanz“, że generał-audytor prowadzi śledztwo dalej, doniesienia wczorajsze koloński „Volksztg.“ operowały się zatem na fałszywej informacji.

Jakiego rodzaju są etyczne zapatrywania nowoczesnych pisarzy niemieckich, o tem świadczą następująca próbka jednego z znanych feletonistów organu pana Bismarcka „Hamb. Nachr.“. Jęgomosć ów pisze: Nie należy ani do zagorzalskich, ani też do sentymentalnych moralistów i jestem tego zdania, że dorodzi ludzie, także pod względem moralnym stojący wysoko(!), nie potrzebują niekiedy cofać się przed jakimś uczynkiem lekkomyślnym(!), że każdy, kto znajduje w tem upodobanie, aby swą bezużyteczność okazywać do pewnej, znośnej granicy, może czynić to bezkarnie, dopóki istnieją tyśdnie i setki tyśdnie, które się tem budują(!). U dorosłego człowieka nie można już nic zepsuć i każdy ma prawo bawić się na swój sposób. Feletoniście organu ks. Bismarcka możnaby tylko chyba tęj udzielić rady, aby przeszedł gruntowną kuracją a la Kneipp, a może zimna woda zdola przywrócić jakąś równowagę w jego „etycznych“ poglądach.

Telegramy.

Paryż, 30 sierpnia. Według telegramu prywatnego, stan zdrowia hr. Paryża jest bardzo niebezpieczny.

Paryż, 30 sierpnia. Redaktorowi „Libre Parole“, Drumontowi, bawiącemu w Brukseli, wytoczył prokurator proces za artykuł obrażający stan sędziowski.

Paryż, 30 sierpnia. Na radzie ministeryalnej zakomunikował minister spraw zewnętrznych Hanoteaux tekst zawartej konwencji z Niezależnym państwem Kongo.

Glasgow, 30 sierpnia. Zebranie strejkujących postanowiło 25,417 głosami przeciw 20,942 gł. podjąć pracę przy 6-pensowej redukcji płacy.

Antwerpia, 30 sierpnia. Kongres pokoju przyjął artykuł na korzyść międzynarodowego stałego sądu rozjemczego na sposób istniejącego sądu rozjemczego pomiędzy Szwajcaryą a Stanami Zjednoczonymi. Rząd belgijski ofiarował na kosztą kongresu 1500 fr.

Zofia, 30 sierpnia. Prezes ministrów Stoików przybył do Szumli i przyjmował rozmaite deputacje. Na wieczornym bankiecie wykladał Stoitow program rządzą. Zebrani urządzali mu entuzjastyczne owacje.

Petersburg, 30 sierpnia. Minister finansów Witte wyjeżdża 1 września za granicę na 5 tygodni.

Rio de Janeiro, 30 sierpnia. Znalezione tu 10 bomb.

Wiedeń, 31 sierpnia. Pod Wiedniem urwał się balon z oficerem Lidworzakiem. Balon ten nie był przygotowany do podróży.

Rzym, 31 sierpnia. W Capotezzello (provincia Catania) powstała zacięta bójka pomiędzy rybakami na łodziach. Prawie wszyscy rybacy są ranieni. Bójka ustała, gdy przybył torpedowiec.

Mały feleton.

W Bibliotece Narodowej.

HUMORESKA

przez L. Xanrofa.

(Dokończenie.)

Guy rzuca się z rozpaczą do stołu, na którym leżą białe i zielone kartki. Na wszystkich jednakowa ustawa: „Tytuł żądanej książki“. Guy chwytając kartkę, jaka mu wpada w rękę, tym razem białego koloru i pisze: „Słownik, wszystko jedno jaki“. Nie się kartkę do starego pana, który za swym biurkiem poci się z oburzenia i ociera sobie czoło.

Guy. Oto jest... Mam nadzieję, że teraz... Stary pan (karząc go gwałtownie). To niemożliwe! Pan to robisz naumyślnie!

Guy (czerwony jak bieszyk po angielsku). Co takiego?

Stary pan (machając kartką). Siedzisz pan po prawej stronie, a piszesz na białej kartce?

Guy (oszolomiony). I cóż ztąd?

Stary pan (pogardliwym tonem). Po prawej stronie są zielone kartki.

Guy. To trzeba było od razu tak powiedzieć, ty worku z papierami!... W takim razie trzeba te przepisać.

Guy wraca do stolika, zapisuje zieloną kartkę i odnosi ją staremu panu, z mocnym postanowieniem położenia raz końca całej tej sprawie.

Stary pan (czytając). Co za stylizacja! Boże co za stylizacja!... Idź pan teraz na swoje miejsce i siadaj spokojnie. Książkę panu tam przyniosą.

Woźny (ostro). Gdzie pański spis książek?... Guy. Spis? Odebrałem mi tam w sali...

Woźny. Każ go pan sobie wrócić, inaczej pana nie wypuszczę.

Guy. Co? Nie mogę wyjść?... (Siny z gniewu). Do diabła macie mnie za złodzieja?

Woźny (obojetnie). Przeczytaj pan rozporządzenie.

Guy (powracając na dawne miejsce). A teraz nie mogę ztąd wyjść. Sliczny miałem pomysł, żeby tu przyjść, zamiast sobie kupić słownik!

Stary pan ociera chustką spocone czoło, wręcza kartkę służącemu i pada wyczerpany na krzesło, następnie wyjmując flakon ze solami, przytyka do nosa, by się cokolwiek orzeźwić. Guy jeszcze czerwony ze złości, wraca na miejsce i siada wprost otworu kaloryfera. Po upływie pięciu minut, czuje, iż nabiera usposobienia do apopleksji. Poonosi się i spaceruje. Nieprzyjazne mrużenie sąsiadów zmusza go sięgnąć ponownie. Z otworu, umieszczonego pod nim, płynie gorące powietrze, które przenika całą jego osobę. Czeka tak, coraz bardziej się czerwieniąc, podniecony moralnie i fizycznie. Nagle bije godzina.

Guy (zdumiony). Nie, to niemożliwe! Wpół do czwartej... Jestem węc tu dwie godziny... Oh, nie! Idę sobie...

Wychodzi. We drzwiach zatrzymuje go woźny.

Woźny. Przepraszam. Dokąd pan idzie? Guy. Wychodzę. Już mi się uprzykrzyła ta buda!

Guy siada. Po upływie kwadransu przynoszą mu w końcu grubą tom. Chwyta go pośladkiem i czyta tytuł: „Słownik pomocniczych umiejętności rzemieślniczych“. Tom I od A do F.

Guy (z wściekłością). Nie! w ten sposób nie wolno z człowieka robić głupca! Trzymają mnie tu pół dnia, w końcu dają słownik, w którym nie ma wyrazu tego, jakiego szukam!

Chór czytelników (ze wszystkich stron). Spokojnie! Silentium! Pst! Wyrzuc go!

Guy (nie posiadając się w gniewie). Banda idiotów! Tak! Banda idiotów!

Woźny. Jeżeli pan nie będzie zachowywał się spokojnie...

Guy (tracąc resztę cierpliwości). Macie wasz słownik!

Rzuca słownik na głowę woźnego, który schyla się, traci równowagę, przewraca kilka kałamazarzów i pada na stół, w środek uczonego kolegium, złożonego z czytelników. Zamieszanie, protesty, walka z woźnym. Kończy się to wszystkim wyrzuceniem Guy'a, którego powierzą dwóm policjantom.

Guy. Ja to panom wyjaśnię... Chciałem znaleźć jeden wyraz w słowniku... Nie jestem bynajmniej złodziejem... Oto mój powóz.

Pierwszy policjant. Co nas obchodzi pański powóz?... Ha, ha! To byłoby ładnie, gdybyśmy każdego złodzieja chcieli pytać czy ma powóz.

Drugi policjant. I czego spokojny obywatel może tak nagle potrzebować od słownika? Pan jesteś z pewnością anarchistą... A więc — do cyrku!

Towarzystwa i Spółki.

Zebrań Towarzystwa Rólniczego małych posiadłości w Górczynie, odbędzie się w niedzielę, dnia 2 września o godzinie 3 po południu, na sali p. Sobczyńskiego, na które członków i gości zaprasza Zarząd.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 31 sierpnia.

Na Dom katolicki X. kanonika Kubowicza wpłynęło:

Składka z Sieniawy 250,00 m.
Składka z Chojnicy 50,50 m.
Składka z Gniewkowa 74,00 m.

Donoszą nam z Krakowa: Na tutejszy tron książęco-biskupi desygnowany ostatecznie Wielkopoleńczyk, X. dr. Stefan Pawlicki, Zwartychwstaniec, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, znany autor cennych prac filozoficznych. Kandydaturę tę przedstawiono już do zatwierdzenia w Wiedniu. Wiadomość czerpię z bezwarunkowo pewnego źródła.

Uczniwa gazeta niemiecka. Pisaliśmy wczoraj o haniebnym przekręceniu faktów, jakiego się dopuścił „Geselliger“ donosząc o wrzasku wypoliczkowaniu nauczyciela przez Xiędza. Z tego samego powodu pisze bydgoski „Tageblatt“ co następuje:

„Owa sensacyjna wiadomość o policzkowaniu nauczyciela przez polskiego Xiędza jest od początku do końca zmyślona. Jest to niestety! smutną rzeczywistością, że w pewna część dzienników niemieckich w Księstwie i w Prusach Zachodnich podaje polskokatolickie historyjki, w których nie ma śladowa prawdy. Mniejsza o to, jeżeli treści jest obojętna i nikomu nieszkodliwa. Jeżeli jednak widoczna jest dążność, aby z pominięciem prawdy *szczuć jedną narodowość na drugą*, wtedy jest obowiązkiem przyzwoitego niemieckiego dziennikarstwa, wystąpić stanowczo i potępić takie postępowanie, które jest daleko gorszym, aniżeli jad żmi. Taka czynność sprzeciwia się niemieckiemu poczuciu sprawiedliwości. Grudziądzki „Geselliger“ już bardzo często był źródłem podobnych „opowiadań o zbrodnicach“. Niżej zmyślamy go, aby podał miejsce i nazwiska osób co do owego rzekomego policzkowania, gdyż w przeciwnym razie nie będzie go można uważać za uczciwe pismo.“

Złote słowa, które oby sobie wzięły do serca inne pisma niemieckie, a pomiędzy nimi i tutejsze „biaty“.

J. W. X. Biskup dr. Likowski powrócił wczoraj z Zakopanego.

Komenderujący generał Ekszellenca v. Seekt powrócił wczoraj po południu o godzinie 5 minut 39 z Głogowy.

Stan wody w Warole w Poznaniu dnia 30 sierpnia ran 0,28 m. Dnia 30 sierpnia w południe 0,28 m. Dnia 31 sierpnia ran 0,28 m.

Budowa szkoły budowniczej raźnie postępuje naprzód, mianowicie po zwyciężeniu niektórych trudności przy zakładaniu fundamentów. Odkąd dano pod fundamenta 4 metrowe głębokie łożysko żwiru, budynek szybko się wznosi. Prace obecnie przy nim przeszło trzydziestu robotników pod okiem majstra malarzkiego Hoffmanna. Budynek zawierać będzie wysokie piwnice, parter i dwa piętra. Na każdym piętrze będą cztery pokoje — razem dwanaście pokoi; prócz tego wielka sala popisowa wysokości dwóch pięter.

Pierwszy ogniotrwały dom prywatny z kamienia i żelaza buduje na ulicy Berlińskiej p. Peiser. Władza budownicza policyjna pozwoliła na opuszczenie zwykłej bramy, służącej w razie pożaru do wprowadzenia sikawek.

We wszystkich tutejszych wyższych zakładach naukowych, mianowicie w gimnazjach, w realnym gimnazjum i kr. szkole żeńskiej Ludwiki, zaczynała się nauka, według zaprowadzonego porządku o godz. 7 rano. Niedawno jednak w gimnazjum realnym zmieniono dotychczasowy porządek. Ze względu na katolickich uczniów, którzy na raną meszę uczęszczali, zaczynała się nauka we wtorki i piątki dopiero o ósmiej godzinie rano. Obecnie zaś w ogóle nauka rozpoczyna się o 8 rano. W reszcie zakładów trzymają się dawnego porządku.

Radzcie szkolnego obwodowego p. Schwalbego podczas jego ciężkiej choroby zastępował w urzędzie inspektor szkolny obwodu wschodnio-poznańskiego p. radca szkolny Gärtner. Po wakacyjnych letnich objął p. Schwalbe swój urząd, lecz znów ciężko zapadł na zdrowiu, a pan radca szkolny Gärtner znów go w urzędzie zastępuje.

Towarzystwo gospodarza poznańskich nauczycieli wykazuje za rok przeszły następujący bilans swęj kasy:

Remanent z roku zeszłego kasy obrotowej wynosił 2,256,95 m. Do tego czasu wydano 923,95 m. — zatem pozostaje w kasie 1333,00 m. Suma rabata wynosiła z początkiem roku 1802,32 m.; wpłynęło od tego czasu 26,696,23 m., wydano 358 96 m. zatem z końcem półroczną zostało 28,139,59 m. — Doliczywszy do tego sumę kasy obrotowej 1833, wynika, że towarzystwo posiada 29,472,51 m.

Przed kilku tygodniami głośniły dzienniki, że zwykłe karty korespondencyjne nieważne są do korespondencji zagranicznej. Rozporządzenie to miały wydać dyrekcja poczt. Jakoż wielu firmom zwrócono te zwykłe karty korespondencyjne z dopiskiem: „unzulässig zurück“. Dowiadujemy się jednak z kompetentnego źródła, że takiego rozporządzenia nie było — i że zwykłe karty korespondencyjne, skoro stósną się do innych pocztowych przepisów, do korespondencji za zagranicą używane być mogą.

Pozwolono na polowanie w obwodzie zachodnio-poznańskim wydano od 25 maja do 20 sierpnia 89.

Z powiatu zachodnio-poznańskiego. Król radca ziemski potwierdził następujące wybory: gospodarza Piotra Nowaka z Trzebowa na członka dozoru szkolnego katolickiej szkoły w Trzebiowie; malarza Adolfa Müllera z Chmielnik, gospodarza Nikodema Kucharzewskiego z Witobli, krawca Józefa Nowickiego z Kraplewa i ogrodnika Bartłomieja Sobkowiaka z Chmielnik na członków dozoru szkolnego katolickiej szkoły w Chmielnikach.

Komisarze obwodowi Linemanna w Kempnie i Rudke w Czempiniu, zostali przesadzeni, pierwszy do Czempinia a drugi do Kempna od 1 października r. b. Fizyk obwodowy dr. Jastow z Wągrówca otrzymał tytuł „radcy zdrowia“.

Otrzymujemy następujące pismo: Górką Duchowną, 30 sierpnia, Odpust M. B. Pocieszenia w Górze Duchownej rozpoczęło się niesporami dnia 1 września i potrwa aż do 9 września włącznie.

Przewieblonych konfratrów proszę uprzejmie i pokornie o pomoc w pracy, bo spodziewać się godzi, że po dwukrotnym zakazie udział wernych będzie wielki.

X. J. Krótki.

Teatr polski w Kartuzach. W sobotę dramat: „Ogniem i mieczem.“

W niedzielę: „Kiliński.“

Teatr polski w Grudziądzu. W poniedziałek komedia: „Myszy bez kota.“

We wtorek: „Kiliński.“

W środę: „Wernyhora.“

Czytamy w „Gazecie Opolskiej“:

X. proboszcz Gerndtke z Budkowie (powiat opolski) napisał do protestanckiej „Schles. Zeitung“ we Wrocławiu, że on się zgadza na znany germanizatorski artykuł nauczyciela Schinka, który, jak wiadomo, zaleca naukę religii w niemieckim języku itd. Że X. prob. Gerndtke na to się zgadza, tego nie potrzebował wcale w protestanckiej gazecie dowodzić, bo my wszyscy o tem już dawno wiemy, a parafianie z Budkowie już nieraz w „Gazecie Opol.“ na germanizatorskie zabiegi X. G. się skarzyli. Nie dziwnym jest także, że X. G. pisze takie rzeczy do protestanckiej i polakoź-rzędz gazet, bo kto miał sposobność przypatrzeć się, jak X. G. w ostatnich wyborach do parlamentu przeciw naszym kandydatowi, terazniejszemu posłowi, X. Wolnemu, łączył się z obozem przeciwnym i nawet do komitetu przeciwnego należał, temu już nie dziwnem nie może się wydawać. Każde dalsze słowo byłoby też z naszej strony bezowocnie stracone. O tem my tu wszyscy wiemy... Zabawem tylko jest, że również protestancka „Schlesische Morgenzeitung“ występując w obronie X. Gerndtkego, święcie jest przekonana, że to X. prob. Gerndtke z Prądnika, który przy ostatnich wyborach do parlamentu w Prądniekiem z powodu swego popierania kandydatury pana Strzody został okrzyknięty według „Schl. Mgtz“ „Polakiem“. To daje powód też gazecie do tem większego trzymywania, skoro właśnie taki ksiądz uznał wywody Schinka za słuszne. „Schlesische Morngzeitung“ pisze o księdzu Gerndtke „der bekante Pfarrer Gerndtke“ (znany X. proboszcz G.), a tymczasem jest on jęj zupełnie nieznan „unbekannt“. Tak to „Schl. Mgtz.“ zarzęła się trochę, ale niech się zbytecznie nie martwi, bo już Rzymianie mówili: „errare humanum est“ — „Błądzić jest słabością ludzką“.

Kraków, 29 sierpnia. (Uroczystość trzechsetnej rocznicy kanonizacji św. Jacka.) Wczoraj po południu w kościele OO. Dominikanów niespory odprawił gwaryan OO. Franciszkanów w Krakowie X. Rays; kazanie wypowiedział O. Konstanty Jakubowski z konwentu dominikańskiego w Podkameniu. Dnia rano odjechał z Krakowa X. Biskup Solecki, poezgnany na dworcu przez duchowieństwo i członków komitetu obywatelskiego. Wotywe poranną dzisiejszą odprawił prowincjał OO. Reformatów, poczem o godz. 10 odbyło się uroczyste powitanie X. Biskupa Glazera u drzwi kościoła. Wśród śpiewa chóru: „Eccę sacerdos magnus“, poprzedzony duchowieństwem, przeszedł X. Biskup do wielkiego ołtarza, a następnie odprawił uroczystą sumę, w czasie której kazanie wypowiedział X. Zygmunt Janicki, gwaryan OO. Reformatów w Krakowie. Zgromadzenie OO. Dominikanów otrzymało dzisiaj depezę, w której X. Biskup Łobos donosi, iż z powodu stanu zdrowia do Krakowa przybyć nie może, i dla tego odwołana została jego celebracja, zapowiedziana na sobotę. Od X. Kardynała Koppa nadeszła depeza, iż przybędzie do Krakowa w sobotę wieczorem.

Kraków, 30 sierpnia. Dzisiaj rano przechodziła przez miasto nasze, licząca kilkuset uczestników pielgrzymka z Rudawy pod przewodnictwem X. proboszcza Łoboszewskiego. Na czele szedł włóciarian niosący krzyż, za nim dwaj inni, niosący chorągwie kościelne, a tuż przed zastępem parafian, w szatach kościelnych niestrudzeni, i tak o parafii swoją troskliwy X. proboszcz Łoboszewski, były notaryusz krakowski konsystorza. Pielgrzymka z pobojną pieśnią na ustach, przeszła przez miasto i weszła do świątyni. W kościele OO. Dominikanów wczoraj odprawił niespory X. Wilczyński, prowincjał OO. Reformatów, kazanie wypowiedział O. Albert Nowicki z konwentu OO. Dominikanów w Podkameniu. Dzisiaj rano wotywe celebrował X. kanonik Fox, sumę X. infulat Matzke; piękne, podniosłe kazanie wypowiedział kanclerz konsystorza X. prałat Nowak. W miejsce Xiędza Biskupa Łobosa, który dla stanu zdrowia celebrować w sobotę nie może, odprawi samą X. Albert Knapp, wikaryusz generalny Dominikańskiej prowincji niemieckiej.

Przygotowanie na przyjęcie cesarza postępują żywo we Lwowie. Naprzeciw pałacu namiestnikowskiego i gmachu namiestnictwa, oraz naprzeciw pałacu sejmiku krajowego wznoszą już słupy i rusztowania, na których oprą się rury, przewodzące gaz do oświetlenia tych miejsc w dniu ogólnej iluminacji miasta — wbijają tam dalej olbrzymie maszty, utwierdzają emblematami rozmaite i chorągwie etc.

We wnętrzu gmachu sejmowego czynią pilne starania w celu jak najodrobniejszego udekorowania pałacu i zamienienia sali posiedzeń sejmowych na wspaniałą salę balową. Z sali obrad usunięto trybuny i lawy poselskie, założono nową zupełnie posadzkę, którą przykryła wspaniałe kobierce, a na ścianach zawieszają obecnie niespopolitej wartości gobeliny, sprowadzone w tym celu ze skarbcza katedry na zamku królewskim w Krakowie. Jest gobelinów tych ogółem dziewięć. Dwa najpiękniejsze, jedwabne, tkane złotem, pochodzą od Biskupa Zadzika (z początku XVII wieku), i przyozdobione są jego herbem; cztery następne, przedstawiające krajobrazy, mają za herb łabędzia, znak to, iż pochodzą od Biskupa Trzbińskiego; trzy wreszcie ostatnie, niewiadomego fundatora, przedstawiają sceny z Pisma świętego lub z mitologii. Szereg tych gobelinów pomnoży w najbliższym czasie słynne gobeliny ze zbioru hrabiego Pusłowskiego w Krakowie, które hr. Pusłowski z całą gotowością ofiarował do rozporządzenia Wydziałowi krajowemu. Są tam zaś rzeczy niezwykle cenne. Prócz owych dywanów, pochodzących z Flandryi, posiada hr. Pasłowski trzy gobeliny, z których dwa są bardzo piękne i bardzo wartościowe. Jeden przedstawia scenę z czasów klasycznych, a wykonany został za panowania Ludwika XVI i posiada szczególnie piękne obramowanie według wzorów pompejańskich — drugi należał do króla Ludwika XVI, a przedstawia herby Francji i Nawary, oraz orderzy francuskie. Ponadto wypożycza hrabia Pusłowski sześć gobelinów, już dla tego samego dnia nas omynych, iż pochodzą z fabryk Słonimskich. — Wszystkie te gobeliny zostaną użyte do udekorowania głównej sali, lub sal marszałkowskich. W sali głównej, naprzeciw wejścia, już teraz pracują nad ustawieniem tronu dla Najjaśniejszego Pana. Ponad tronem wznosić się będzie olbrzymi baldachim z purpurowych jedwabów i adamaszków. Kwiaty żywe i liście palmowe uzupełniają wspaniałą dekoracją sali. Dekoracją tą kieruje zaszczytnie znany artysta Tadeusz Popiel.

Z salą główną łączą się będą bezpośrednio sale poboczne, tak iż utworzy się jeden olbrzymi teren balowy. Do głównej sali marszałkowskiej — gdzie odbywać się będą tańce — powróci na czas przyjęcia Najjaśniejszego Pana, obecnie zawieszona w mazozeum Matzejki „Unia“. Zarówno te sale, jak inne sale, oraz wspaniałą klatkę schodową zdobić będą kłoby żywych kwiatów. W klatce schodowej, tuż naprzeciw wejścia do sali sejmowej, ustawiony będzie biust Najjaśniejszego Pana więcej niż naturalnej wielkości.

Co jednak doda uroku tym dekoracyom oraz okazałym konturom gmachu i sal sejmowych, to światło elektryczne. Teraz właśnie firma Siemens i Halske pracuje nad dokończeniem urządzenia około oświetlenia gmachu sejmowego (także biur Wydziału i banku kraj.) elektrycznością, a onegdaj odbyła się pierwsza doradza tego oświetlenia. Nad grupą „Galicyi“ na fryzie gmachu sejmowego zwiesza się lampa o sile 1,200 świec — po obu bokach fryzu ustawiono dwa reflektory, czyli tak zwane słonce elektryczne, które dęki promieni światła rzucają przy zmroku na katedrę św. Jura i na wzgórze Wronowskie, wraz z cytafelą. Nad każdą z bram również zwiesza się lampa elektryczna, a klatka schodowa, wszystkie sale i przedewszystkiem sala obrad sejmowych zalane będą powodzią wspaniałego światła. W tej ostatniej sali zyrandol i kinkiety dawać będą razem światło o sile 3000 świec.

Minister skarbu, dr. Plener bawi z małżonką swą we Lwowie i zwiedza wystawę krajową.

O. Waleryan Przewłocki, generał zakonu OO. Zmartwychwstańców, bawi we Lwowie.

Stan zdrowia hrabiego Paryża budzi, jak donoszą depeze, groźne obawy. Orleański pretendent obchodził dnia 24 b. m. w zamku Buckingham 56 rocznicę swoich urodzin. Z powodu tej uroczystości, a raczej ze względu na stan zdrowia księcia, zgromadziła się około łoża chorego prawie cała rodzina. — Z dzieci hrabiego obecni są: królowa portugalska, najstarszy syn książę Orleanu i księżniczka Helena; przybyła również żona hr. Izabella. Książę Chartres, który rezyduje w St. Firmain koło Chantilly, odwiedził brata przed kilku dniami. Młodszy syn syn hrabiego ks. Henryk odbywa podróż na Wschód. Z końcem września dopiero na dotrze do Sajgonu, ztąd udaje do Tonkinu i Kambodży.

Książę Walli wyjechał do Homburga.

Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 1 września św. Idziego op.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 12 Zachód o godzinie 6 minut 46.

Telegram giełdowy.

Berlin, 31 sierpnia 1894 roku. (Kursa końcowe.)					
Kurs z dnia	30	31	29	30	
Pezenila słabiej			94 70	94 —	
na sierpień	135 25	135 —	Consol. 4 1/2%	105 70	105 70
na wrześnień	137 —	136 50	Consol. 3 1/2%	108 50	108 30
Zyto twier.			Pozn. 4 1/2% l. zas.	102 80	102 50
na sierpień	119 —	119 —	Pozn. 3 1/2% l. zas.	99 60	99 70
na wrześnień	119 50	119 25	Pozn. listy rent.	104 20	104 30
0167 rzep. spok.			Poznań. oblig.	99 20	99 10
na sierpień	43 20	43 20	Nowa Pozn. poz.	—	—
na październik	43 30	43 30	Anstr. banknoty	164 05	164 —
Okwitła osłab.			Anstr. centa arb.	95 —	95 —
eksportowa	31 80	31 80	Ros. banknoty	219 25	219 15
na sierpień	35 70	35 90	Ros. listy zastaw.	103 70	103 70
na wrześnień	35 70	35 90	Pols. 4 1/2% l. zas.	68 80	68 80
na październik	36 —	36 10	Weg. 4 1/2% l. zas.	97 70	97 90
na listopad	36 20	36 30	Weg. 4 1/2% k. kor.	92 80	93 —
na grudzień	36 40	36 50	Anstr. kred. akcyje	224 —	223 75
spozyczenia			Lombardy	45 70	46 80
0wles			Disconto com.	196 40	195 90
na sierpień	128 —	127 —			
Wypowiedziano: zyta wepeli			Uposoblenie: słabo.		
okowity kw. eksp.	0,000	0,000			
spoz.	0,000	0,000			

Sankt Petersburg, 31 sierpnia 1894 roku. (Kursa końcowe.)					
Kurs z dnia	30	31	30	31	
Pezenila niez.			Okwitła niez.		
na wrześnień	133 70	133 50	w miejscy eksport.	31 60	31 60
na październik	135 —	135 —	na sierpień	—	—
Zyt. b. int.			na wrzes.-paźdz.	—	—
na wrzes.-paźdz.	117 —	116 50			
na październik	118 50	118 —	Petroterw		
0167 rzep. niez.			w miejscy	9 10	9 15
na sierpień	43 50	43 50			
na wrzes.-paźdz.	43 50	43 50			

